

Masz sprawę, jesteś świadkiem niecodziennej sytuacji, zadzwoń!

red. Krzysztof Juszcak
tel. 695 385 509

ROZSTRZELALI I ZAKOPALI NIEDALEKO SZOSY

Przed trzema tygodniami na łamach „Czasu Ostrzeszowskiego” (nr 12) pisałem o ludzkim szkielecie, jaki w 1953 r. miał zostać wykopany podczas wydobywania gliny w okolicach ul. Pogodnej. Zakończyłem tamtą opowieść wątpliwością, czy kiedykolwiek uda się zgłębić historię tajemniczego szkieletu, odkopanego (i ponownie zakopanego) przed 65 laty. Nieoczekiwanie pojawiła się szansa, aby zagadka ta została rozwiązana.

Krótko po ukazaniu się artykułu „Czyż szkielet zakopano przy Pogodnej?” zadzwonił do mnie pan Zbigniew Łabuda, mówiąc, że jego mama jest niemal przekonana, że opisane w gazecie szczątki mogą być szczątkami jej brata Józefa, który wraz z przyjacielem został w pierwszych dniach II wojny światowej, najprawdopodobniej właśnie w tamtej okolicy, zabity przez Niemców i tam też zakopany.

Mama już pogodziła się ze stratą brata, teraz to wszystko odżyło na nowo - mówi p. Zbigniew. - A przecież zdajemy sobie sprawę, że odnalezienie tych szczątków graniczyłoby z cudem.

To zdarzyło się na samym początku wojny. Dwaj młodzi mieszkańcy Bukownicy zaraz po wkroczeniu tam Niemców zostali aresztowani i przewiezieni do więzienia w Ostrzeszowie. Ślad po nich zaginął, krały tylko jakieś pogłoski, że 5 września 1939 r., gdzieś w pobliżu „Bergu” Niemcy zastrzelili dwóch mężczyzn. Podobno byli nawet świadkowie. Głośno nikt o tym nie rozpowiadał, bo przecież wtedy byli Niemcy, potem rządzący komuniści i ktoś chciałby ryzykować takimi opowieściami. A że jest to opowieść prawdziwa, potwierdzają

różne historyczne opracowania. W Wikipedii natknąłem się na taki oto zapis mówiący o przebiegu II wojny światowej w Ostrzeszowie:

W celu wyrobienia u Polaków odruchów ślepego posłuszeństwa utrzymywano całe społeczeństwo polskie w atmosferze stałej grozy i strachu. Cel ten realizowano od pierwszych miesięcy okupacji poprzez aresztowania i rozstrzelania. Już 5 września 1939 rozstrzelano dwóch mieszkańców Bukownicy. W okresie tym zamordowano także kilkunastu mężczyzn w tzw. lesie klasztornym.

Tych dwóch mieszkańców Bukownicy to wujek p. Zbigniewa - Józef Zawada oraz Maciej Duszyński - kolega Józefa.

Z rodzinnych opowieści wynika, że 1 września, około godz. 12.00 wojska niemieckie pojawiły się w Bukownicy. Wioska opustoszała, bo jej mieszkańcy, podobnie jak mieszkańcy Ostrzeszowa i innych miejscowości ruszyli na wschód, w kierunku stolicy. Józef i Maciej zostali, aby napić bydło. Nabierali wody ze studni, gdy nadjechali Niemcy. Oskarżyli ich, że dają znaki polskim żołnierzom. Nie było dyskusji, skuli mężczyzn i odwieźli

do więzienia w Ostrzeszowie, które mieściło się w gmachu obecnego sądu. Prawdopodobnie właśnie tam spędzili ostatnie dni swojego życia. Po wojnie jeden ze współwięźniów opowiadał matce Józefa, jak to obaj mieszkańcy Bukownicy zostali 4 września zabrani z celi. Gdy po kilku godzinach znów do niej wrócili, mówili, że wykopali sobie groby. Trudno się dziwić, że kiedy Józef powrócił do celi, siedział załamany, płakał i modlił się całą noc. Mówił także, że kopali te doły gdzieś niedaleko drogi, skąd dobrze było widać wodociąg. Zapewne chodziło tu o wieżę ciśnienia, którą

można było wówczas dobrze zobaczyć z drogi prowadzącej do Olszyny, ale wcale nie gorzej, a nawet lepiej z tzw. autostrady. Zatem informacja ta nie pomaga nam jednoznacznie stwierdzić, gdzie tak naprawdę mogli zostać rozstrzelani i pochowani Józef Zawada i Maciej Duszyński.

Zagadkę tę mógłby bez wątpienia rozwikłać pewien tajemniczy fotograf. Z opowieści pana Zbigniewa wynika, że ktoś - nie wiadomo w jaki sposób - zrobił zdjęcie z owej egzekucji. Musiał się dobrze ukryć, bo przecież trudno przypuszczać, aby żołnierze niemieccy pozwolili komuś fotografować moment rozstrzelania więźniów - prawdopodobnie sam też zostałby zabity. Zdjęcia te ów fotograf przekazał za pośrednictwem znajomej kobiety, babci p. Zbigniewa, która w ten sposób upewniła się, że najstarszy z jej synów nie żyje. Czy w pełni została o tym przekonana? Nie wiadomo. Wiadomo za to, że były to dwie fotografie, prawdopodobnie mało wyraźne, bo przecież robione z ukrycia. Ze wspomnień rodzinnych

wynika, że na jednym zdjęciu widać dwóch esesmanów mierzących do stojących mężczyzn, na drugim zaś ci sami mężczyźni leżą już zastrzeleni. Nie wiemy, czy jakość tych zdjęć pozwalała rozpoznać któregoś z mężczyzn - być może matka jednak rozpoznała syna. Niestety, ta rodzinna pamiątka zaginęła wraz ze śmiercią młodszego brata Józefa, który po wojnie był w posiadaniu zdjęć.

Mogłoby się wydawać, że odkopany w 1953 r. szkielet powinien przeleżeć w ziemi kilkadziesiąt lat. Takie też przypuszczenie wyraziłem w artykule na łamach „CZO”, rozumując logicznie, że gdyby szkielet miał pochodzić z czasów wojny, zwłoki musiałyby być zachowane w lepszym stanie. Dowiedziałem się jednak, że tak byłoby, gdyby zostały pochowane w trumnie i zakopane głęboko w ziemi, ale gdy zakopano je dość płytko w samej ziemi, wtedy nawet po 14 latach mógł pozostać tylko szkielet. Rodzi się jednak drugie pytanie: jeśli odkopany w 1953 r. szkielet należał do

któregoś z rozstrzelanych mieszkańców Bukownicy, to dlaczego w pobliżu nie odkopano drugiego szkieletu? Może wykopy, które wówczas przeprowadzono, szczęśliwie go ominęły i nadal spoczywa w pokoju, gdzieś między „Bergiem” a szosą?

Czy poznamy odpowiedź na te pytania i wątpliwości? Rodzina wciąż nie traci nadziei, że uda się dowiedzieć czegoś więcej. Pan Zbigniew słyszał, że dokumenty sądowe z okresu wojny w jakimś procencie się zachowały i podobno znajdują się w archiwum w Łodzi. Może coś jeszcze uda się odkryć, dopowiedzieć...

W tej trudnej sprawie liczymy na Państwa pomoc. Być może ktoś z wcześniej urodzonych czytelników o czymś słyszał, coś wie... Wierzymy, że właśnie dzięki Państwu ta opowieść o tragicznych wojennych losach dwóch młodych mieszkańców Bukownicy zostanie dopowiedziana do końca.

Krzysztof Juszcak

Doruchów

SOŁTYSI NIE CHCĄ SZACOWAĆ SZKÓD

Podpisana przez prezydenta nowelizacja prawa łowieckiego od samego początku wzbudza wiele kontrowersji zarówno wśród rolników, jak i myśliwych. Nowe przepisy, które obowiązują od kwietnia, zakładają wiele zmian. Temat ten stał się powodem dyskusji, jaka wywiązała się na ostatniej sesji w Doruchowie.

Najważniejszą zmianą w prawie łowieckim są nowe zasady szacowania szkód.

Zgodnie z ustawą rolnik może żądać od koła łowieckiego odszkodowania za straty wywołane w czasie polowania oraz za te wyrządzone w uprawach i płodach rolnych przez dziki, łosie, jelenie, danielę i sarny. Jednak od teraz wniosek trzeba będzie składać do urzędu gminy, a nie, jak to było do tej pory - w kole łowieckim.

Szacowaniem szkód zajmie się 3-osobowa komisja złożona z rolnika, na którego ziemi doszło do szkody, przedstawiciela koła łowieckiego, czyli zazwyczaj zarządcy lub dzierżawcy obwodu łowieckiego oraz... sołtysa.

- Od kiedy to sołtysi są pracownikami gminy? Dlaczego to właśnie my mamy szacować szkody łowieckie? Czy gminy są na to przygotowane, zarówno merytorycznie jak i finansowo? - pytał na sesji sołtys Doruchowa, Adam Wypchło. - Na szacowaniu jednej szkody to można nawet i pół dnia spędzić. Chcę tutaj zapewnić sołtysów Przytocznicy i Starej Kuźnicy, że do czasu ukazania się tego rozporządzenia moje koło - Koło Łowieckie Knieja - będzie robiło to po staremu, tak jak jest. Ale po tym czasie, niestety, będziemy musieli przestrzegać prawa i ten obowiązek spadnie na sołtysów.



Z tymi słowami nie zgodził się Karol Konarski. Wiceprzewodniczący uznał, że jest to zmiana korzystna dla rolników. Jak mówił, do tej pory szacowaniem szkód zajmowało się koło łowieckie - czyli myśliwi, którzy „mieli interes”, żeby rolnik nie otrzymał odszkodowania.

- To jest duża odpowiedzialność i dodatkowa praca. Czy ktoś się w ogóle zapytał sołtysów, czy wyrażają na to zgodę? - wtrącił się do rozmowy sołtys Torzeńca.

Pojawiły się również pytania, czy sołtysi będą w stanie udźwignąć to zadanie.

Wójt Wilkosz odpowiedział, że to nie on podjął taką decyzję, a ustawodawca.

- Nikt nie pytał Wilkosza ani kogokolwiek, ustawodawca dał rozporządzenie i tyle. Ja myślę, że to na pewno nie będzie „za free”, poczekajmy na rozwiązania wykonawcze. Nikt nie zmusi sołtysa do tego, żeby poszedł w swoim wolnym czasie, za darmo, szacować szkody. Nie ma takiej możliwości - uspokajał na koniec Konarski.

W ubiegłym roku Koło Knieja, które działa na terenie czterech gmin, przyjęło 70 zgłoszeń od rolników. W samej gminie Doruchów było ich sześć.

A. Ławicka

dobrze się ubezpiecz na wszelki wypadek...



Pl. Wiosny Ludów 18, 63-507 Kobyla Góra
579 658 508

Ponad 20 Towarzystw Ubezpieczeniowych w 1 miejscu!



Naprawa sprzętu
AGD i RTV
Ostrzeszów, ul. Chmielna 3
tel. 603 942 769

ROWERY
MODENA
K. FRANKOWSKI
www.modena-rowery.pl
Ostrzeszów, ul. Daszyńskiego 5
62 730-12-00
Godziny otwarcia
pn. - pt. 9.00 - 17.00,
sob. 9.00 - 13.00

PROMOCJA



UWAGA - NAGRODA 1000 ZŁ !!!

Dla znalazcy lub osoby, która wskaże miejsce pobytu.

24 STYCZNIA BR. ZAGINĘŁA CZARNO-BIAŁA DOROSŁA KOTKA. ZNAK SZCZEGÓLNY - PRAWIE OKO LEKKO ZAMGLONE. TYDZIEŃ WCZEŚNIEJ (18 STYCZNIA) ZAGINĘŁA RÓWNIEŻ DOROSŁA KOTKA SZARO-BURA, PRĘGOWANA. MOGŁY ZOSTAĆ CELOWO WYWIEZIONE POZA MIASTO OSTRZESZÓW LUB SKRZYWDZONE, TEL. 505 092 100 LUB 600 281 041



rembit
KASY FISKALNE
W NAJNIŻSZYCH
CENACH

+
terminal
PAYTEL
PRZEZ PIERWSZY
ROK BEZ
ŻADNYCH OPŁAT

F.H.U. REMBIT Sławomir Widerski,
pl. Kazimierza Wielkiego 1,
63-500 Ostrzeszów,
tel. 62 730-09-90; 601 254 639